

Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

Redaktor: Bonifacy Chmielewski

Nr. 13.

Chojnice, dnia 29. III 31.

Rok 2.

Ewangelja na niedzielę palmową.

W on czas: Gdy się przybliżał Jezus ku Jeruzalem i przyszedł do Betfagi, do Góry Oliwnej, tedy posłał dwóch uczniów swoich, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam: a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią. Odwiążcie i przywieźcie mi. A jeśli by wam kto co rzekł, powiedzcie: iż Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je.

A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego: Powiedzcie córce Syjońskiej: Oto Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i ośleciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili jako im rozkazał Jezus. I przywieźli oślicę i oślę, i włożyli na nie odzienie swoje, a jego wsadzili na nie. A rzesza bardzo wielka ślała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew, i na drodze ślali. A rzesze, które uprzedzały i które z tyłu szły, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!

Nauka na niedzielę palmową.

Z niedzielą dzisiejszą rozpoczyna się Wielki Tydzień czyli tydzień poświęcony szczególnie rozpamiętywaniu męki Pańskiej. Niedziela Palmowa w zestawieniu z następującymi dniami umęczenia Zbawiciela daje nam sposobność poznania na przykładzie samego Zbawiciela prawdy słów Mędrca Pańskiego, zawartych w Przypowieściach: że „śmiej zawsze zmieszany będzie z żalnością, a koniec wesela smutek posiada“. Okazuje się nam w całej pełni i jaskrawości odmiennosc światła, przekonywujemy się, że wszystko jest, jak o tem przekonaliśmy się najszczęśliwszy, zdawałoby się mogło, człowiek na ziemi, król Salomon, — „marnościami nad marnościami“, i że we wszystkim jest — jak mówi tenże — „marność, praca i utrapienie ducha“.

Zbawiciel nasz, który przykrości światła tego dobrowolnie przejął na się i przecierpiał wszystkie niedostatki żywota ludzkiego, także i odmiennosc światła i odmiennosc chwały jego srodze na sobie odczuć raczył. Spotkało go ze strony ludzi w Jeruzolimie mieszkających przyjęcie godne króla, niezwykłą chwałę i cześć mu oddawano, czego dziś rocznice obchodzimy w Kościele naszym w modlitwach, rozmyślaniach i w procesji na pamiątkę triumfalnego wjazdu Pana Jezusa do Jeruzolimy, kiedy to ślano mu drogę gałęziami drzew i szatami i błogosławionym go publicznie obwoływano.

Piątego zaś dnia po tej uroczystej chwili, w której ciała nieledwie Jeruzolima korzyła się u jego stóp, Zbawiciel nasz, przez ucznia swego zdradliwie jest sprzedany, pojmany, związany, oskarżony, więziony, biczowany i ukrzyżowany. Ten sam lud, który codopiero witał go jako króla i błogosławio-

nego, woła niedługo potem „Ukrzyżuj go!“ gorszym od Barabasa, zbrodniarza go uznaje.

„O ludzka odmiennosc“, mówi ks. biskup Białobrzeski w kazaniu na dzisiejszą niedzielę, „jakoż ci ma kto wierzyć, jakoż ludziom wierzyć na świecie mieszkającym? Ale nie dziw, żeś na Synu Bożym tę twoją odmiennosc pokazał, przestroge uczynił (święcie), aby każdy, twoją marnośc znając, w tobie się nie kochał, ani w ludziach nadzieję pokładał“. Pismo św. mówi o tem „Przeklęty, który ufa w człowieku, jest ten, który Pana Boga i jego Opatrzność na stronę odkłada“.

Mógłby Jezus nie pójść do Jeruzolimy, nie przyjmować onego „Hosanna“, po którym nastąpić miało „Ukrzyżuj go!“ A jednak uczynił to, aby wypełniło się, co powiedziane jest w Starym Zakonie: „Jeśli ten Baranek na ofiarę oddany nie będzie, lud i bracia jego z Egiptu piekielnego wyniść nie mogą“.

Baranek na śmierć z radością się udaje. On, który „zbawił syny ubogich i poniżył potwarce“, który wybawił ubogiego od mocnego, który dogodził ubogiemu i niedostatecznemu, od niesprawiedliwości i lichwy wykupił“, który „uzdrowiał chorych, nakarmił głodnych, nauczał błądzących“, i nigdy suchym okiem na ludzkie nędze nie patrzył on, Król, pozwala się przez lud swój ukrzyżować!

Miłował zaiste Król ten lud swój, żadnych od niego poborów i czynszów nie biorąc, majetności się jego nie tykając. Nie brał, ale dawał!

Kto — pyta Skarga — takiego króla widział, któryby z potu poddanych i z pracy ich nie żył a czego od nich nie brał a niekiedy i niesłusznie wydzierał?

Na nieprzyjaciela ich wyprawił sam siebie, na grzechy, na śmierć, na czarta, na piekło! I na tej wojnie, gdy zwycięstwo inaczej otrzymane być nie mogło, gardło rad dał i zdrowie swoje za lud swój z chęcią i ochotą wielką położył, aby poddani wolność i pokój mieli.

O wielki Miłośniku ludu swego, zmiłuj się nad nami, któryś za poddanych swoich umarł, by oni nie pomarli!

O niezmierna Miłości, która krwią swoją lud swój okupujesz i nietylko od nieprzyjaciół wyzwawisz, ale wiecznymi danami i dziedzictwem niebieskiem opatrujesz!

Któż tedy takiemu Królowi poddać się i służyć nie zechce?

Przyjdź, Panie, Królestwo twoje! Niechaj nie będzie ludzi tak ślepych i niemądrych, którzyby twoimi poddanymi być nie chcieli! A któż lepszym panem być może, kto rozumniej rządzić ludem swoim, nad tego, który na wszystkie myśli poddanych swoich patrzy i lepiej potrzeby ich rozumie, niżli oni sami. Ażali jest na świecie pan taki, któryby za grzechy poddanego swego cierpiał? Który pan uspokoi sumienie moje i grzechy mi odpuści, niemoc moja uleczy i wszystkie doczesne dobra dać mi może?

Kto mnie inny od śmierci i szatańskiej niewoli wybawi? Kto mnie do nieba wprowadzić i napełnić wieczną oną chwałą może, oprócz Ciebie, Panie nasz, Jezu, miłośniku ludu Swego?

Niech więc Panom obum nie służę, złym żądzom i ich wynalazcy, czartu, ale Tobie Samemu niski pokłon czynię, Królu nieba i ziemi.

Z liturgji Wielkiego Tygodnia.

Nie można, mówiąc o śmierci Pana Jezusa na krzyżu, zapominać o jego chwalebnem Zmartwychwstaniu.

I dlatego w każdym dniu Wielkiego Tygodnia wyraźnie w modlitwach i ceremonjach liturgicznych Kościoła katolickiego zaznacza się myśl o chwale Króla Męczenników, o zakrówaniu Pana Jezusa na krzyżu, o chwalebnem zmartwychwstaniu Boga-Człowieka. Na niektóre tylko wskażę modlitwy i ceremonje liturgiczne Wielkiego Tygodnia.

W Niedzielę Palmową z palmami w rękę, składamy hołd Chrystusowi-Królowi, wyraźnie o tem śpiewając chóry wewnątrz i zewnątrz kościoła: „Cześć, chwała i poszanowanie Tobie, Królu i Chryste, Odkupicielu.... Lud izraelski naprzeciw tobie wyszedł z palmami, my modły i śluby nasze niesiemy tobie i pochwały ci śpiewamy... Oni tobie cierpiącemu, chwałę oddawali, my królującemu śpiewamy....“ Po skończeniu tego śpiewa wchodzi procesja do kościoła, śpiewając bardzo znamienne antyfonę: „Gdy wchodził Pan do miasta świętego, dzieci żydowskie, przepowiadają: Zmartwychwstanie, z gałązkami palmowymi w rękę wołały: Hosanna na wysokościach“.

Pan Jezus śmiercią swą na krzyżu wysłużył nie tylko nam synostwo Boże i niebo, ale i Człowieczeństwu swemu chwałę najwyższą: „uniżył samego siebie i stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dlatego i Bóg go wywyższył i dał mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na Imię Jezus wszelkie kolano kękało w niebie, na ziemi i pod ziemią, i żeby wszelki język wyznawał że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca“.(List św. Pawła do Filipjan 2, 8—11). Jakżeż wymownie ten tekst przyświeca w Wielkim Tygodniu chwałę Zmartwychwstania! A tekst ten odmawiamy kilkakrotnie w Wielkim Tygodniu, bo w Lekcji w Niedzielę Palmową, w Introicie w W. Środę, w Graduale w W. Czwartek.

A w sam Wielki Piątek poprzez mroki i ciemności wielkiego smutku przebijają się promienia chwały Zmartwychwstania Pańskiego.

Tu w pierwszym rzędzie adoracja Krzyża, bo na nim Pan Jezus zakrówował: o tem zakrówaniu mówią odmawiane po trzykroć wezwania po grecku i po łacinie: „Święty Boże, Święty Mocy, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami“. A niedługo po tem słyszymi dwukrotnie powtarzaną modlitwę: „Krzyż twój adorujemy, Panie, i święte Zmartwychwstanie twoje wychwalamy i wysławiamy: o to bowiem z powodu Drzewa nastąpiła radość na całym świecie“. O triumfie Zbawiciela na krzyżu mówij też odmawiany z kolei hymn: „Chwał języku wawrzyn chwałebnej walki“. Po tym hymnie w procesji udaje się kapłan do ciemnicy i przynosi Najświętszy Sakrament; wtedy chór śpiewa hymn: „Lśni sztandar Króla“ — w hymnie tym wyraźnie jest mowa o zakrówaniu Boga - Człowieka na krzyżu.

Myśli z Ewangelji.

Nie palmy w rękę, lecz serce Ci niosę,
Niczem mi odtąd grzech i świat.
Nie ślę Ci, Boże do stóp Twych szat,
Lecz o rzeźwiącą prosząc Cię rosę
Dla duszy, w prochu Tobie się korzę.
Przyjmij mię łaskawie, dobry mój Boże!

Zadnego w świecie nie chcę uznania
Ni zrozumienia dla czynów moich.
Z miejsca na miejsce niech los mię gania,
Z pod skrzydeł tylko nie puść mię Twoich.
Nauucz mię ciernie znosić i krzyż,
Tylko mię zawsze wieść zechciej wzwyż!

Łzy niech codzienną będą mi manną,
Ty, Panie, susz je słońcem Swej łaski.
Otwórz mi oczy na Wiary blaski,
Nauucz Cię wielbić, Boże, Hosanną,
Cieszyć się bólem każdym, chorobą,
Nosić cierpliwie krzyż swój za Tobą.

Bonifacy Chmielewski.

Trzy dni święte.

Następne dni po niedzieli Palmowej, tj. poniedziałek, wtorek i środa, są jakby akordem do obchodu Męki Pańskiej. W tych dniach odczytuje się następne pasje według św. Marka i Łukasza. Zaś podczas odczytywanych Lekcyj mszalnych z prośectw mesjańskich do głębi duszy wnikają słowa Izajasza proroka: „Ciało moje dałem bijącym... twarzy Mojej nie odwróciłem od bijących i plujących na Mnie... Niema krasy ani piękności i widzieliśmy Go, a nie było na co spojrzeć... Prawdziwie choroby nasze nosił On, a boleści nasze On odnosił... Lecz zranion jest za nieprawości nasze, strat jest za złości nasze“.

Właściwą jednak formę dramatu Męki Pańskiej przywdzieje liturgia dopiero w ostatnich trzech dniach, tj. w czwartek, piątek i sobotę.

Początkowo chrześcijanie te dni obchodzili przez post i rozmyślanie, wkrótce jednak Kościół trześć tych dni ujął w formę specjalnej liturgji. Wspólną dla wszystkich tych dni ceremonją liturgiczną jest Ciemna Jutrznia (Matutinum tenebrarum). Są to modlitwy brewjarzowe, odmawiane wieczorem w wigilję każdego z tych trzech dni. Podczas ciemnych jutrzni przed głównym ołtarzem na trójkątowym świeczniku płonie czternaście woskowych świec. Po odmówieniu każdego psalmu gasi się jedną świecę. Dawniej gdy Ciemną Jutrznia odprawiano w ocy, świecznik służył do oświetlenia kościoła, a gaszenie świec wskazywało zewnętrznie postępowanie w śpiewaniu drugiego oficjum. Ten świecznik jest także symbolem światłości Chrystusowej, która splywa na ludzkość z pośród ciemności męki.

Z czytań Ciemnej Jutrznii wyróżniają się śpiewane w pierwszej części Lamentacje Izajasza proroka nad zburzoną Jeruzolimą i ruinami spalonej świątyni. Te Lamentacje Kościół powtarza w dniach największej swojej żałoby na widok ruiny duszy ludzkiej, do której doprowadziły ją grzechy. Każdą zwrotkę tej żalostnej pieśni przeplata się wstrząsającym wezwaniem: Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana Boga Twojego. Ciemna Jutrznia kończy się psalmem pokutnym: Misereere mei Deus. Zmiłuj się nad mną Boże!

W Wielki Piątek

O Jeruzalem — biada tobie, biada,
Ześ dopełniło ojców swoich miary —
Ciężka żałoba na twe domy spada:
Wszystko, co uczył nas Testament stary,
Co w przepowiedniach proroków się kryło —
Wszystko się dzisiaj na krzyżu pełniło.

Kresem wędrówki Człowieczego Syna,
Po wielu trudach — stała się Golgota;
I krwawej męki nadeszła godzina;
Najczystszych pragnień skonała tęsknota
Na krzyżu Pańskim — bielsza ponad śniegi —
Kielich oroczy wypity po brzegi!

Wszystko spełnione: sprawiedliwość Ojca,
Ciemna złość ludzka, miłość Chrystusowa,
Zdrada Judasza, krwawy pot Ogrojca,
I świst rzemieni, korona cierni wa,
Zaprzęstwo uczniów, nędzny płaszcz z pur-
pury;
O, Jeruzalem — niech drżą twoje mury!

Ośłoń się kirem każda ludzka duszo,
I płacz nad bólem Twego Zbawiciela;
Niech się kajdany grzechów naszych skruszą
Bowiem no Piątku nadejdzie Niedziela.
I niechaj ciemne będzie dnia świtanie
Tym, co nie wierzą w serc zmartwychwstanie.

Janina Waściszakowska.

Wielki czwartek

Liturgia tego dnia przypomina nam dwa wielkie zdarzenia: 1) Ostatnią Wieczerzę, poprzedzoną umyciem nóg apostołom i 2) początek męki Jezusa Chrystusa.

Dlatego też liturgia wielkoczwartkowa nosi podwójny charakter: 1) radosny, który się objawia w białym kolorze szat liturgicznych i przez głos wszystkich dzwonów i dzwonek podczas Gloria in excelsis i 2) smutny, czego wyrazem jest umilknięcie dzwonów i organów aż do Gloria mszy wielkosobotniej, a także obnażaniem ołtarzy po skończonym nabożeństwie.

Dwie matki

Słońce zaszło nad Jerozolimą i zorza zabarwiła widnokrąg szkarłatnym i purpurą jak gdyby krew Baranka Bożego, niewinnie dziś przelana na ziemi, zaczerwiła i niebo...

Góry Moabu tonęły już w fioletowym mroku; powietrze było duszne. Słodka przedwieczorna godzina nie przyniosła światu ukojenia; zbyt wielka zbirodnia została tego dnia spełniona i ciężarem swym przytłaczała dusze ludzkie...

Na krwawym tle nieba rysowały się sylwetki trzech krzyżów na szczycie Golgoty...

Skalistą ścieżką z trudem zstępowała z niej właśnie niemłoda niewiasta, z głową na piersi spuszczonej. Ciemny płaszcz otulał jej postać, uginająca się pod brzemieniem boleści. Krok jej był chwiejny; blade, szlachetne oblicze jakby skamieniało z bólu, splakane oczy niewiele widziały przed sobą. Zdawało się, że lada chwila padnie i już podnieść się nie zdoła...

Prowadził ją ostrożnie młodzieniec o anielskiej twarzy, z synowską czułością kierując jej krokami.

Była to Matka Najświętsza i ulubiony uczeń Chrystusa, Jan. Wracali od grobu, w którym złożono umęczone ciało Zbawiciela z przebitemi rękami i nogami...

O! Jakież to był straszny dzień dla Matki Najświętszej, długi jak wieczność! Od początku obecna przy kaźni umiłowanego Syna, cierpiała z Nim razem, ale choć serce jej rwało się na strzępy, choć łzy zalewały oczy, stała pod krzyżem do ostatniej chwili i ani krzykiem rozpacz, ani łamaniem rąk nie dawała ujścia swoim cierpieniom...

Sprawdziła się przepowiednia sędziego Symeona, wypowiedziana w świątyni 33 lata temu: „A serce twoje, Marjo, przeszyje miecz boleści“.

Nie jeden, lecz tysiąc mieczów czuła w swojej piersi...

Aten Syn najmilszy wśród najokrutniejszych katuszy pamiętał o niej i troszczył się o jej przyszłość.

„Synu! oto matka twoja!“ — mówił do ukochanego ucznia, jego opiece polecając to, co miał najdroższego na ziemi. „Matko! — oto syn twój“ — wyrzekł do splakanej Rodzicielki, którą miał opuścić za chwilę...

Kiedy dochodzili do bram Jerozolimy, usłyszeli rozdzierające krzyki i łkania. Jakaś stara kobieta z wykrzywioną twarzą i obłąkanymi oczyma, rwała sobie włosy z głowy i rozdzinerła szaty.

— To matka zdrajcy, Judasza z Karjotu, który sprzedał swego Mistrza za 30 srebrników i powiesił się, nie mogąc znieść wyrzutów sumienia — wyrzekł ktoś z tłumy, otaczającego zrozpaczoną niewiastę.

Matka Jezusa drgnęła i, zbliżywszy się do matki Judasza, z litością objęła ją ramieniem, mówiąc łagodnie:

— Chodź ze mną, biedna, ja cię pocieszę: tyś nieszczęśliwsza ode mnie...

Z Bogiem.

Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa
Tak mówili starzy;
Kiedy wezwiesz tej pomocy,
Wszystko ci się zdarzy

Idziesz w pole, masz siał zboże
Z Bogiem zacznij pracę;
Bóg powiedział: „Ręk dokładaj,
Ja cię ubogacę“

Idziesz w drogę, chociaż blisko,
Z Bogiem wychodź z progu;
A gdy wrócisz z niej szczęśliwie
To podziękuj Bogu.

Czy na morze puszczasz statki
Z Bogiem — zwyczaj stary;
Bóg ochroni od przypadków,
Zbierzesz jego dary.

Szukasz żonki, szukasz szczęścia,
Boga miej za swata;
Bóg przeżegna, że szczęśliwie
Przeżyjesz z nią lata.

Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa,
Tak mawiali starzy;
Kiedy wezwiesz tej pomocy,
Wszystko ci się zdarzy

Wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy

Zbliżały się święta wielkanocne.
Z całego świata przybywają żydzi do Jerozolimy, Na ulicach tłumy radosne i rozśpiewane.
Zbawiciel, otoczony uczniami, wjeżdża do miasta na osłędzie. Apostołowie przedtem włożyli na nie swe odzienie.

Nigdy żydzi i nigdy ich dawni królowie nie używali koni, nawet podczas walki i dalekich podróży. Kon był dla nich wyobrażeniem wojny i niepokoju. Konno jeździli Rzymianie i żołnierze innych pogańskich narodów.

Zbawiciel — Mesjasz na koniu — byłby to widok nieznośny i przykry dla żydów!

Kazał Pan Jezus przyprowadzić osła, „na którym jeszcze żaden z ludzi nie siedział“ (Łuk. 19, 30).

Jak w krótkce potem Pan Jezus przeznaczył dla siebie grób, w którym nikt przed Nim nie spoczywał — tak dziś wybrał zwierzę, co jeszcze żadnego człowieka na grzbiecie swym nie niosło.

Świętość, niepokalaność Bożego Syna wymagała tego.

Rozpoczął się pochód.

Niektórzy z otaczających rzeszy rzucali swe szaty na ziemię, inni ucinali gałęzie i kładli je przed Panem, a wszyscy głośno wołali: Hosanna! błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!

Ale i tutaj, w radosnej chwili triumfu, wrogowie znajdowali się blisko. Byli nawet tak zuchwali iż żądali od Jezusa, by zakazał ludowi okrzyków. Chrystus odrzekł łagodnie: „Powiadam wam, jeżeli ci milczeli, kamienie wołać będą“ (Łuk. 19, 40)

Pod nazwą kamieni miał Zbawiciel zapewne pogan na myśli, którzy dotąd — nieczuli jak kamienie — zdala stali od prawdy.

Nienawiść i zazdrość ludzka, tak bliska i tak straszna, do głębi zraniły Serce najśłodsze.

W dalszym swym pochodzie stanął Pan na szczycie góry Oliwnej. Przed Nim leżało miasto w całym blasku swej potęgi i piękna. I ujrzał Zbawiciel w duchu niedaleki sąd Boży, dzień kary i męki, krwawe bóle i potoki łez, co popłyną, lata wygnania, poniżenia i zepsucia żydowskiego.

Gorzkie łzy, jasne jak bezcenne klejnoty, ukazały się w oczach najświętszych i rzekł, wskazując na miasto: „Nie zostawię w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, iż się nie poznało czasu nawiedzenia swego“. (Łuk. 19, 44).

Przybywszy do miasta, udał się zaraz do świątyni. Otacza go rzesza wiernych — ale równocześnie przy Nim są i zdrajcy i zawistni wrogowie. Św. Mateusz powiada, że także wiele dzieci było w bliskości Jezusa. Dzieci, widząc liczne uzdrowienia, wołały w świątyni radośnie: Hosanna Synowi Dawida! Ich oczy przejasne patrzą na cuda Jezusowe ich uszy nie odczuwają gorąco Jego dobroć i świętość. Przeto coraz głośniej wołają: Hosanna! coraz serdeczniej cisną się do Niego.

Faryzeusze i uczeni zakonu zuchwale przerywają Zbawicielowi w Jego cudownym leczeniu nieśczęśliwych kalek, pytając posępnie: „Słyszysz, co mówią?“

Chrystus w Ogrójcu

Górze oliwną noc miłościwa
spowiała w ciszę
i tylko wietrzyk czasem się zrywa,
trawą kołysze,
a księżyc w pełni, jasny nad miarę,
srebrem oblewa
cieniste gaje, gdzie rosną stare
oliwne drzewa.
Co to zabrzmiało pośród milczenia? —
Co to szeleści?
Słychać płacz cichy, ciężkie westchnienia
i jęk boleści?

Czyja tam dusza z trwogi omdlewa
na myśl o męce,
i twarz się krwawym potem oblewa
w srogiej udręce?...
To Chrystus błaga Ojca Swojego —
prośba to zbożna —
ażebym wziął ten kielich od Niego —
jeżeli można...
— Ale niech Twoja wola się dzieje —
mówi w pokorze
i spełni, chociaż serce truchleje,
wyroki Boże.

Gotów bez skargi znosić katusze,
krzycz dźwigać zdoła;
nadziemski spokój wstąpił Mu w duszę,
blask bije z czoła...
Minęła chwila walki, rozpaczy,
jedna, jedyna!...
niebawem pojmie tłuszcza siepaczy
Boskiego Syna.

Z. Sokołowska.

Odnalezienie czaszki św Elżbiety

W wyniku poszukiwań, przeprowadzonych w archiwach św Goduli w Brukseli ks kanonik Lefevre doszedł do przekonania, że czaszka św Elżbiety węgierskiej winna znajdować się w tej świątyni

Otworzono relikwiarz i znaleziono w nim czaszkę kobiecą, która wedle wszelk. prawdopodobieństwa jest czaszką Świętej. Relikwję tą złożono w kościele św Goduli w r 1650 w wykonaniu testamentu arcyksiężnej Izabeli

Otwarcie antyreligijnego uniwersytetu

W niedzielę dnia 15 bm otworzono w Moskwie uniwersytet antyreligijny w obecności przedstawicieli międzynarodówki komunistycznej i związków bezbożników Uniwersytet założony został na koszt rządu sowieckiego i ma za zadanie poprzeć walkę ze wszystkimi religjami na zasadach „naukowych“ Słuchaczami jego będą również studenci za granicami, angażowani przez międzynarodówkę bezbożniczą na przyszłych agitatorów wolnomyślicielskich